

# rodzina

NR 2  
(1685)  
2004

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● LUTY ● CENA 2 ZŁ



**Odpoczynek podczas ucieczki do Egiptu.**  
*Mal. Anton van Dyck (1599-1641), Antwerpia*

„A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś już najlichsze wśród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela”.

Tak brzmiała zapowiedź proroka. Król Herod, skoro tylko usłyszał, że narodził się nowy Król Żydowski, postanowił natychmiast Go zgładzić. Kierując się podstępem, zebrał wszystkich arcykapłanów i uczonych wypytując ich, gdzie narodził się nowy Władca oraz dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. Kierując ich do Betlejem, rzekł: „Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon” (Mt 2, 7-8).

Bożemu Dzieciątku groziło straszliwe niebezpieczeństwo. Należało więc, nie zwlekając, uciekać do Egiptu, a powrócić wtedy, kiedy Heroda już nie będzie na świecie.

**O ucieczce do Egiptu  
oraz powrocie do Nazaretu**  
– czytaj na str. 3

**Święta Rodzina  
Powrót z Egiptu.**  
*Mal. Peter Paul Rubens  
(1577-1640),  
Antwerpia*



# Chrystus w Ewangelii Jana

## W Prologu Ewangelii Jana czytamy:

*Na początku było Słowo a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało (...). Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca (...). Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, On pouczył (J 1, 1-3, 14, 18).*

Pojęcie Logos znane jest w filozofii neoplatonickiej i w doktrynach gnostyckich. Filon z Aleksandrii (żydowski filozof współczesny Chrystusowi) nazywa tym słowem byt stworzony przez Boga, ale w swej doskonałości następny po Bogu — i będący twórcą całego świata duchowego. W tekście Jana Logos jest nie tylko nazwany Theos — Bogiem, ale jest przez Boga jako Ojca zrodzony jako jedyny Syn.

Ciekawe rozważania na temat tego tekstu prowadził R. Brandstaetter, który uważa, że wypowiedzi św. Jana należy rozumieć zgodnie z semickim sposobem myślenia. Dotyczy to znaczenia czasownika „być”: „Na początku było Słowo” (J 1, 1). Język hebrajski inaczej rozumie kategorię czasu. Czas mieści się w wiecznym trwaniu Boga. Należałoby więc tłumaczyć: „Od początku jest Słowo. Słowo jest u Boga”.

Ujęcie historiozabawcze Jezusa Chrystusa jest charakterystyczne zarówno dla Ewangelii Jana jak i dla Listów Pawłowych. Jednak Jan bardziej kładzie nacisk na tajemnicę Wcielenia, a Paweł na tajemnicę Paschalną. Chrystus jest przedstawiony, jako ten, który jest w odwiecznej jedności z Ojcem, od Niego wychodzi na świat, a spełniwszy zadanie, do Ojca powraca. Na uwagę zasługują teksty, ukazujące Chrystusa w dziejach zbawienia jako oczekiwanego przez Abrahama, jako zapowiadanego przez prorocтва:

*Abraham ojciec wasz, rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień, ujrzał go i ucieszył się (J 8, 56). Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo (J 5, 39). A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego (J 3, 14). Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój dał wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu*

*(J 6, 32). Jak jest napisane: Nie bój się, Córko Syjońska! Oto Król twój przychodzi, siedząc na osłędzie (Za 9, 9). ... Przypomnieli sobie, że to o Nim było napisane i że tak Mu uczynili (J 12, 14-16). Przyjście Chrystusa na świat jest wypełnieniem zbawczych zamiarów Boga Ojca:*

*Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony (J 3, 17).*

Syn Boga — Jezus Chrystus — jest także Synem Człowieczym. Mamy tu nawiązanie do wizji Daniela (Dn 7, 13n). Jak przy pierwszym swoim przyjściu Syn Boga daje światu życie i zbawienie, tak przy powtórnym przyjściu, jako Syn Człowieczy, będzie również świat sądził:

*Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym. Przekazał Mu też władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym (...). Wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego (J 5, 26-28).*

Jezus Chrystus dokonuje dzieła zbawienia jako Wystannik Boga i jako Syn, który obdarza ludzi życiem wiecznym. Wiara w Jezusa jest — podobnie, jak wiara w Boga — warunkiem zbawienia:

*Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3, 16). W Ewangelii Jana Chrystus działa swoją mocą Boską; posiadając władzę nad życiem i śmiercią. Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca (J 10, 17n).*

Św. Jan w swej Ewangelii przedstawia bóstwo Jezusa przez związek między Synem a Ojcem. Jezus jest zjednoczony z Ojcem i się z Nim utożsamia:

*Ja i Ojciec Jedno jesteśmy (J 10, 30). Kto mnie widzi, widzi Tego, który mnie posłał (J 12, 45). Kto mnie zobaczył, zobaczył także Ojca (J 14,*

*9). Ja jestem w Ojcu a Ojciec we mnie (J 14, 10).*

Chrystus uczestniczy w życiu Ojca nie tylko w swojej obecnej działalności, ale od wieków, przed stworzeniem świata:

*Ojciec mój działa aż do tej chwili i ja działam (J 5, 17). Jak (...) ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie (J 6, 57). Ty, Ojczy, otocz Mnie u siebie, tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwej zanim świat powstał (J 17, 5).*

Chrystus przypisuje sobie Boskie, odwieczne istnienie, powtarzając słowa wypowiedziane przez Boga w Księdze Wyjścia 3, 14:

*Jeśli nie uwierzyacie, że Ja Jestem, pomrzecie w grzechu swoich (J 8, 24). Zanim Abraham stał się, Ja jestem (J 8, 58).*

Ewangelia Jana opisuje także związek Jezusa, Syna Bożego,



Chrystus — Dobry Pasterz — (mozaika z V w.), Rawenna

z Duchem Świętym. W greckim tekście Ewangelii, Jezus nazywa Ducha Świętego *Parakletos*, co należy przetłumaczyć jak „Pocieszyciel”. Jednak takie tłumaczenie nieco zawęża znaczenie tego słowa, ogranicza je do sfery uczuciowej. Dosłowne tłumaczenie terminu *Parakletos* brzmi: „przywołany”. Zgodnie z etymologią tłumaczenie łacińskie Ewangelii używa tu słowa „advocatus”. Duch Święty jest więc Osobą, która spełnia podobne zadanie zbawcze, jak Jezus, Syn Boży:

*Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze (J 14, 16). A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszytkiego nauczy (J 14, 26). Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie (J 15, 16).*

Te teksty pozwalają nam zbliżyć się do tajemniczej relacji Osób Boskich w Trójcy Świętej.

# Ucieczka do Egiptu zapisana na kartach Pisma Świętego

## Ucieczka do Egiptu

„Gdy oni odjechali (Mędrcy) — oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: »Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić«. On wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda. Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez proroka:

*Z Egiptu wezwałem Syna mego (Mt 2, 13-15).*



## Powrót do Nazaretu

„A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie i rzekł: »Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia«. On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela. Lecz gdy postyszał, że w Judei panuje Archelaus w miejsce ojca swego, Heroda, bał się tam iść. Otrzymawszy zaś we śnie nakaz, udał się w strony Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem (Mt, 2, 19-23).



Kobiety i dzieci z Betlejem. Fot. z albumu „Ziemia Święta w obrazach”. Widzimy tradycyjne ubiory przypominające lata, kiedy to narodził się w Betlejem Zbawiciel

**Kościół opiera się na działaniu Jezusa Chrystusa, Wcielonego Syna Bożego, ale także na działaniu Ducha Świętego. Dokonane przez Chrystusa pojednanie z Bogiem urzeczywistnia się w nas dzięki temu, że Bóg — jako Duch Święty — ogarnia nas i przygotowuje do tego, byśmy mogli rozpoznać Jego działanie w Chrystusie, zaakceptować je przez wiarę i stawali się nosicielami miłości, pojednania i współpracy.**

## Duch Święty w Kościele

**D**uch Święty utrzymuje Kościół w prawdzie i udziela wspólnotie rozliczne dary. Według Tradycji reprezentowanej przez Ojców Kościoła, Duch Święty spełnia w Kościele taką rolę, jak dusza w człowieku; Duch Święty jest duszą Kościoła. On łączy wszystkich członków w Kościele, przyczynia się do jego wzrostu, kształtuje nowy lud, z którym stale jest złączony i jest źródłem swego Odkupiciela oraz jest gwarantem odnowy świata (zob. Rz 8, 11.19-21; 2 P 3, 13).

Duch Święty wspiera nas w tym, abyśmy tworzyli wspólnotę z Ojcem i bliźnimi. Wspólnota ta jest możliwa jedynie wówczas, gdy Duch Święty, którego Bóg Ojciec „wysłał do serc naszych” (Ga 4, 6), uzdolni nas do tego, abyśmy do pewnego stopnia mogli zostać włączeni do wspólnoty, w której przebywa On sam z Ojcem i Synem.

Teologia starokatolicka podkreśla trynitarnie uzasadnienie Kościoła, gdyż tylko ono pozwala zrozumieć ludzką wspólnotę w Kościele, jako uczestnictwo we wspólnotie boskiej. W Kościele otrzymujemy dar Ducha Świętego. W ten sposób stajemy się dziećmi Boga; „On udziela każdemu darów swej łaski dla budowania Ciała Chrystusa”.

Jezus Chrystus przekazał Kościołowi (wspólnocie uczniów Chrystusa), aby w duchu miłości i pokory głosił Królestwo Boże wśród wszystkich narodów. „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt 28, 18-19). Natomiast dalsze słowa Chrystusa: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”

(Mt 28, 20), są gwarantem nieustannej opieki Ducha Świętego, która pozwala Kościołowi odnaleźć właściwą drogę.

Kościół opiera się na działaniu Chrystusa i Ducha Świętego. We wspólnie przyjętym tekście dialogu starokatolicko-prawosławnego czytamy: „Przyswojenie zbawienia przez poszczególnych ludzi dokonuje się w Kościele przez działanie Ducha Świętego, który udziela swej łaski. Duch Święty, który wychodzi z Ojca i spoczywa w Synu, i którego Syn ukazuje i udziela wierzącym (por. Jan Damasceński, *Expos. fid.* 1, 8; PG 94, 821.833) przebywa na zawsze w Kościele, napełnia go i buduje, odnawia i uświęca oraz sprawia, że staje się ‚arką zbawienia’ dla całego świata. Jest on Orędownikiem (Parakletem), którego posłał Pan, by doprowadził Kościół do całej prawdy (por. J 16, 13). Wszystko, cokolwiek Zbawiciel czyni w Kościele dla dobra ludzi, ‚dokonuje’ zgodnie z nauką świętych Ojców ‚przez łaskę Ducha’ (Bazyli Wielki, *Spir.* S. 16, 39; PG 32, 140). Duch Święty jest jakby Duszą Kościoła, życiodajną, uświęcającą i jednoczącą siłą jego Ciała. Duch Święty i Kościół są nierozdzielni; ‚Gdzie bowiem jest Kościół, tam jest również i Duch Boży, a gdzie jest Duch Boży, tam jest Kościół i wszelka łaska’ (Ireneusz *Adv. haer.* 3, 24, 1; PG 7, 966). Duch Święty jest czymś podstawowym dla nowego istnienia człowieka w Kościele, którego odrodzenie dokonuje się przez wodę i Ducha (por. J 3, 5n)”.

W tym tekście czytamy, że „Duch Święty jest jakby Duszą Kościoła”. Jest to zgodne z tym, co ma na myśli U. Küry, gdy pisze: „Jedynie tylko w ograniczonym sensie Duch Święty może być określony jako du-



Zesłanie Ducha Świętego —  
mal. El Greco (1541-1614)

sza Ciała Chrystusowego, Kościoła”.

Na temat obecności Ducha Świętego w Kościele pisze także Ireneusz z Lyonu (ok. 140-202 r.). Jego zdaniem, Kościół powstał wtedy, gdy Apostołowie otrzymali Ducha Świętego: „Tego Ducha Świętego otrzymali od Pana i tego też udzielają wierzącym. W taki oto sposób zbudowali kościoły”. Uważa on, iż w Kościele, w którym rozdzielane są różne charyzmaty, na pewno musi być Duch. „Duch jest Prawdą. Dlatego ci, którzy nie uczestniczą w nim, nie żywią się u piersi Matki (Kościoła), aby żyć (...). Uciekają przed wiarą Kościoła, ażeby nie zostali zdemaskowani i odrzucają Ducha, ażeby nie zostali pouczeni”. A więc ci, którzy nie należą do Kościoła, nie posiadają Ducha, który ożywia. Ten, kto jest pozbawiony Ducha, nie po-

siada prawdy, której On udziela.

Św. Łukasz w swym opisie zstąpienia Ducha Świętego (Dz 2, 1-13) pragnął uświadomić Kościołowi działanie w nim Ducha Świętego. Obok przekazu Łukasowego istnieje jeszcze relacja św. Jana (J 20, 22-23) oraz tekst św. Pawła o przyjęciu Ducha Świętego przez gminę w Efezie (Dz 19, 2-7). Przekazy te należy rozpatrywać łącznie. W czasie Pięćdziesiątnicy łaska została dana każdemu osobiście. „Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden” (Dz 2, 3). Zstąpienie Ducha Świętego rozpoczęło misję Kościoła, która objęła swoim zasięgiem wszystkie ludy, „aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Duch Święty ustawicznie uświęca wierzących w Chrystusa, przez którego „w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca” (Ef 2, 18). W Duchu Świętym jest źródło i „strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza” (J 7, 38). To On ożywia ludzi umarłych w grzechu, przypominając nam ustawicznie, iż „ciało nasze jest świątynią Ducha Świętego” (1 Kor 6, 19). Mieszkając w nas, Duch Święty mieszka także w Kościele i prowadzi go „do całej prawdy” (J 16, 13). On nas jednoczy we wspólnocie i obdarza różnymi darami: „On ustanawia jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego” (Ef 4, 11-12).

Kościół jest ludem zjednoczonym, jednością Ojca, Syna i Ducha Świętego. A więc bez Ducha Świętego nie byłoby świętego Kościoła powszechnego. Jezus pozostawił jego zbudowanie i rozbudowanie Duchowi. Jeśli „świętych obcowanie” jest bliższym i tajemniczym określeniem Kościoła, to znaczy, że jest on w pierwszym rzędzie wspólnotą tych, którzy zostali przez Ducha Świętego uświęceni świętością Jezusa. Wspólnotą świętych stają się dzięki Duchowi Świętemu, ze względu na powołanie ich przez Ojca „do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem, Panem naszym” (1 Kor 1, 9), która urzeczywistnia się przede wszystkim we wspólnocie eucharystycznej (1 Kor 10, 16n).

## Szczecin



### Szczecińska parafia pw. Św. Ap. Piotra i Pawła przedstawia miłą uroczystość: Św. Mikołaj dla dzieci (7 grudnia 2003 r.)



Wierni i dzieci przystępują do Komunii św. adwentowej

Św. Mikołaj z dziećmi



# 51 rocznica śmierci Bpa Franciszka Hodura

W dniu 16 lutego 2004 r. mija 51 rocznica śmierci Bpa Franciszka Hodura (1866-1953), Organizatora i Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.

Postać Zmarłego Biskupa przybliży naszym Czytelnikom fragment „Pisma”, wydanych w r. 1967 w Warszawie, z okazji Jego 100 rocznicy urodzin.

## Pisma

(autorstwa Bpa F. Hodura)

Historia człowieka, to przede wszystkim walka o osobisty byt, o byt rodziny, a potem o byt narodu, państwa i całego społeczeństwa ludzkiego.

W tej walce szuka człowiek sprzymierzeńca, oparcia, pomocy, ratunku. Tym sprzymierzeńcem w jego pochodzie dziejowym, w jego walce o byt, o rozwój, w nieszczęściu i chwili upojenia, jest religia. Jest to głębokie niezniszczalne przekonanie rozumu, woli i serca człowieka, tych jego trzech najpotężniejszych władz duszy, że jest związany wewnętrznie z wyższą od siebie istotą, od niej zależy, od niej czerpie w życiu potrzebne zasoby ducha i ciała w większej lub mniejszej mierze.

Jeśli człowiek pozna lepiej tę istotę, zbliży się do niej, przygotuje się godniej na ścisły z nią związek, odbiera z tego zjednoczenia więcej sił, więcej światła, więcej pociechy, radości i zachęty do życia, czynu i spełnienia swego przeznaczenia, a przeciwnie, jeśli zaniedba tę pracę przygotowawczą, nie szuka Boga, nie dba o Jego przyjaźń, miłość i współpracownictwo, albo co gorsza zaniedbuje je i gardzi nim, pozostawiony jest ogólnym tylko prawom przyrody, rozwija się w jej obrębie, jak się rozwija dziki kwiat, drzewo, nie objęte opieką człowieka.

Zadaniem Kościoła jest praca nad zbliżeniem poszczególnego człowieka i narodu do Najwyższej Istoty, podtrzymanie tego stosunku przez odpowiednie czynności, przez naukę i godne życie jego wyznawców.

Im lepiej spełnia Kościół to zadanie, im jego księża posiadają głębszą naukę i potrafią przelać ją w dusze współwyznawców, im więcej odkryją tajemnic otaczających bóstwo, a przez święte czynności zbliżą bardziej istotę ludzką do Boskiej, tym ich kościół doskonalszy, ważniejszy, potrzebniejszy, konieczniejszy.

Albo odwrotnie, jeśli księża jakiegoś kościoła zapomną o tym szczytnym powołaniu prowadzenia człowieka do Boga, zjednoczenia go z Nim, jeśli ich nauka, życie, czyny świadczą o tym, że albo nie rozumieją misji Kościoła, albo nią gardzą i pracują tylko dla siebie, dla swego wywyższenia, utuczenia, a w końcu zezwierzęcenia, to taki kościół albo nie dorósł do swego zadania, albo się przeżył, nie ma racji bytu i albo sam zginie cichą, powolną, naturalną śmiercią, albo go usunie i zajmie jego miejsce inny, przystosowany lepiej do spełnienia Bosko-ludzkiego postannictwa na świecie.

W tym prostym i jasnym poglądzie leży prawo do życia lub przyczyna śmierci Polskiego Narodowego Kościoła.



Jeśli ten nasz Kościół posunie się dalej na drodze do Boga, odkryje głębsze prawa jednoczące człowieka i naród z Najwyższą Istotą, jeśli podniesie swych wyznawców pod względem duchowym, moralnym i społecznym wyżej, aniżeli to czyni kościół, któryśmy opuścili, jeśli księża i świeccy zwolennicy Narodowego Kościoła zdadzą wobec Boga i świata egzamin ze znajomości zagadnień nowoczesnego życia i rozwiążą je lepiej, trwalej, bezpieczniej dla swej duszy i narodu, to ten Kościół będzie miał rację bytu, prawo do istnienia i rozwoju, jeśli nie, to zginie.

Sprawdzi się na nim wyrzeczenie Gamaliela do rady żydowskiej, tyżące się wystąpienia pierwszych chrześcijan: „Jeżeli bowiem od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa rozpadnie się, a jeśli rzeczywicie od Boga pochodzi, nie potraficie ich zniszczyć, może się czasem okazać, że walczyście z Bogiem” (Dz. Ap. 5, 38-40).

W podobny sposób uzasadniał także Jezus Chrystus prawo do bytu swego mesjańskiego Kościoła.

Wystąpił On ze swym reformacyjnym programem w tym czasie, gdy synagoga Mojżesza była jeszcze potęgą w żydowskim społeczeństwie, gdy była punktem środkowym narodowego i religijnego życia, gdy łączyła żydostwo, a oddzielała je od pogaństwa, więc wrogowie Nazareńskiego Mistrza mogli Mu zarzucić, że reformując synagogę, albo ją inną zastępując, naraża na zgubę naród jako taki. A pomimo to nie cofa się Jezus, lecz w obliczu śmierci głosi Boską naukę i pieczętuje ją własną krwią i krwią swych uczniów, był bowiem przekonany, że synagoga faryzeuszów i saduceuszów się przeżyła i musi zrobić miejsce nowemu religijnemu zreszeniu, które przyspieszy i przygotowuje Królestwo Boże na Ziemi.

Gdy oburzyli się żydzi na to, że Boski Nauczyciel ośmiela się krytykować urządzenie ówczesnego kościoła, podał powody, które Go usprawiedliwiały w ewolucyjnych dążeniach (...).

W innym znów czasie, gdy się zgromadzili żydzi w synagodze w Nazaret, odczytał im Jezus ustęp z proroka Izajasza, aby wykazać, że czas dojrzały do mesjańskiej roboty, że stara synagoga nie czyni nic we wskazanym kierunku, więc trzeba, aby On wystąpił jawnie i spełnił wolę Bożą przewidzianą i przepowiedzianą przez największych proroków narodu.

Rozwinąwszy zwoje Pisma Świętego czytał Jezus Chrystus:

*„Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił, posłał mnie, abym ubogim niósł Dobrą Nowinę, więźniom głosił wolność, a ślepym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych; abym obwoływał rok łaski od Pana”.*

Zwinąwszy księgę, oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione (Łk 4, 17-20).

Olśniewające zadanie Chrystusa i Jego Kościoła. W tym zadaniu leży usprawiedliwienie Bożego Męża, że w momencie nadzwyczaj krytycznym dla swego narodu rozpoczął budowę nowego Kościoła.

Nie mógł czekać dłużej, choć wiedział, że się rozdrze zastona Jerozolimskiej świątyni, że upadnie stolica narodu i nie zostanie kamień na kamieniu, że pod obuchem rzymskiego żołnierza padnie reszta politycznej niepodległości żydowskiej i rozsypie się Izrael po ziemi jak piasek po drogach świata (...).

Wiedział to Jezus Chrystus, nawet przepowiadał i płakał nad upadkiem Jerozolimy, a mimo to gotuje się do wykonania mesjańskiego programu, przepowiedzianego przed sześcioma wiekami. Jakże wspaniały,

daleko sięgający ten program Izajasza, natchniony przez Ducha Bożego! Podług niego Mesjasz ma:

1. *Głosić ewangelię, to znaczy nowy, szczęśliwy czas wszystkim ubogim i upośledzonym ludziom.* 2. *Nieść pociechę dla smutnych, prześladowanych i skruszonych.* 3. *Wyzwolenie dla uciemiężonych.* 4. *Przywrócenie wzroku ślepym.* 5. *Duchową wolność.* 6. *Zmiłowanie i pojednanie Boże.*

Prorocki ten program czekał kilkaset lat na podjęcie.

Rabini i wygodni książęta żydowskiego narodu bali się wywiesić na swych sztandarach hasła Izajasza, Ezechiela, Daniela, Jeremiasza, Barucha, Zachariasza, Abdiasza, Aggeusza, Micheasza, Malachiasza, bali się przybliżyć mesjaszową epokę, początki Królestwa Bożego, woleli lamentować, drzeć i przeżuwać strawę minionych wieków, aż Słowo stało się ciałem i zamieszkało między ludem stęsknionym za wielkimi i bohaterskimi czasami. Czasy nawiedzenia Pańskiego.

Zjawił się największy z proroków! I nie tylko, że nawiązał zaraz duchowe nici z wielkimi swymi poprzednikami, nie tylko, że ożywił i wcielił w siebie ideę żydowskiego mesjaństwa, ale ją rozszerzył na całą ludzkość i spełnienie jej uczynił głównym zadaniem człowieka.

Jezusowe mesjaństwo miało zacząć ciągłe, stopniowe dążenie do udoskonalenia, do urzeczywistnienia w sobie zamiarów i wzorów Bożych.

Do nauki i marzeń Izajasza i Ezechiela i Micheasza dodaje swoje poglądy, wzięte z Bożego źródła, poglądy o Ojcu swym niebieskim, o duszy ludzkiej, o doskonałym społeczeństwie, o nowym kapłaństwie, o posłannictwie człowieka.

Nigdy, żaden nauczyciel nie wypowiedział w tak krótkim światopoglądzie tyle treści, tyle mądrości, nie rzucił na drogi ludzkie tyle światła i mocy, jak to uczynił Jezus Chrystus, Zbawiciel rodzaju ludzkiego.

## Śpiewem wielbimy Boga

# „Lustro i róża”

„Witaj Panie...” — to pierwsza kaset audio, którą wydałem dedykując ją Bogu Najwyższemu jako wdzięczność za wszelkie dary i łaski w Roku Jubileuszowym 2000. Możemy usłyszeć na niej wiele piosenek i pieśni religijnych znanych nam z kościołów, jak np. „Barka”, „Przyjdź Duchu Święty”, „Prawo miłości”, „S.O.S”, oraz mojego autorstwa jak: „Witaj Panie”, „Otwieram mój świat” i wiele innych. Myślę, że kasetka ta i znajdujące się na niej utwory będą pomocne ka-

planom w duszpasterstwie i nie tylko, ale i wiernym naszego i innych Kościołów.

Pragnę wyrazić wdzięczność i serdecznie podziękować wszystkim tym parafiom, ich duszpasterzom i wiernym, którzy zapraszali mnie do wzięcia udziału w różnych uroczystościach parafialnych z koncertem moich pieśni, gdzie wspólnie mogliśmy wielbić Boga, dziękując Mu za liczne dobrodziejstwa. Miłym jest dla mnie fakt, że w duchu ekumenicznym byłem zapraszany i śpiewałem również w parafiach Kościoła Rzymskokatolickiego.

Dziś z wielką radością pragnę oddać w ręce słuchaczy nową kasetę audio zatytułowaną „Lustro i Róża” wydaną w 2003 roku. Usłyszycie na niej piętnaście utworów mojego autorstwa, wśród których są pieśni o matce, ojcu, domu rodzinnym, życiu a także odrobina poezji. Chciałbym, aby te kasetki były dla każdego odbiorcy nutą refleksji, modlitwy, zamyślenia.

Pragnę wyrazić wdzięczność i złożyć wyrazy szacunku tym wszystkim, którzy okazali mi swoją życzliwość przy realizowaniu i wydaniu tej kasetki.

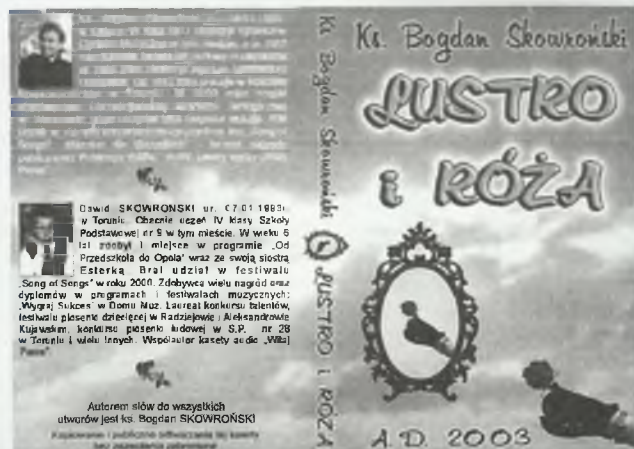
Osoby zainteresowane nabyciem kaset proszę o kontakt telefoniczny pod numerem 0 609 428 423 lub pod adresem:

**Ks. Bogdan Skowroński**

Parafia Polskokatolicka  
ul. Gałczyńskiego 32  
87 — 100 Toruń

Wszystkim, do których trafią te kasetki, życzę wielu Łask Bożych i miłego odbioru.

**Ks. Bogdan M. Skowroński**



# Kyrie elejson... Panie, zmiłuj się!

Z końcem lutego 30 r. n.e., na naradzie Sanhedrynu powzięto decyzję o pojmaniu Jezusa Chrystusa. „Przedniejsi kapłani i faryzeusze wydali rozkaz, by każdy, kto dowie się o Nim, gdzie przebywa, oznajmił o tym, by Go pojmano” (J 11, 57). Toteż nic dziwnego, że towarzyszący Chrystusowi w podróży z Efreem, przez Jerycho do Jerozolimy uczniowie bali się. Uczucia nurtujące umysły i serca Apostołów nie były obce Mistrzowi, toteż aby sprawa była całkowicie wyjaśniona, przywołuje Chrystus w pewnym momencie uczniów do siebie i w sposób otwarty, już bez jakichkolwiek przerośnięć, obrazów i porównań wskazuje na swą mękę, „że będzie wydany i skazany na śmierć, że będą się zeń natrzęsać, plwać na Niego, ubiczują Go, i zabijają, a dnia trzeciego zmartwychwstanie” (Mk 10, 32-34). Niestety, wypaczone pojęcie mesjasza stało na przeszkodzie zrozumieniu tych słów. Łukasz Ewangelista stwierdza, że Apostołowie „nic z tego nie rozumie” (18, 34).

Musimy zrozumieć i przejąć się treścią tej osobiwej wypowiedzi. Obchodzona rokrocznie pamiątka męki Chrystusa jest przypomnieniem prawdziwych cierpień Boga-Człowieka, poniesionych w czasie, ok. 30 r. n.e.

Obok historycznego aspektu istnieje również aspekt religijny, teologiczny — i ten właśnie ma na uwadze Kościół, gdy w Niedzielę zwaną Zapustną zapowiada poprzez słowa ewangelicznej perykopy okres cierpień i męki Jezusa Chrystusa.



Modlitwa w Ogrójcu

Przez uczestnictwo w ceremonii posypania głów poświęconym popiołem weszliśmy w okres Wielkiego Postu. W liturgii zwiemy go również „Świątą Czerdziesiątą”. Uzasadnieniem tej nazwy jest fakt, że został on ustanowiony na pamiątkę czterdziestodniowego postu Chrystusa na pustyni. W Środę Popielcową liturgia spowija się w pokutną barwę fioleto, milkną radosne śpiewy kościelne, a współ-

czucie z cierpiącym Zbawicielem podkreślać będą takie nabożeństwa, jak Gorzkie Żale i Droga Krzyżowa. Rozpocznie się okres długiego, bo trwającego aż 40 dni postu — zwanego Wielkim Postem.

Cały sens tego okresu zamyka się w możliwości przeżycia podstawowego dzieła Chrystusowego, dzieła Odkupienia ludzkości. „Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogostawimy Tobie, boś przez

Pocałunek Judasza



krzyż i mękę swoją świat odkupił raczył”. Chrześcijanin musi zdać sobie sprawę z tego, jak wiele zawdzięcza Chrystusowi, Jego zbawczemu dziełu, Jego niewinnie przełanej krwi, Jego śmierci na krzyżu. Musi zrozumieć, że Jezus stał się dobrowolnie pojednawczą ofiarą, że oddał życie za wszystkich ludzi, aby wszyscy mieli możliwość żyć nadprzyrodzonym życiem łaski i zbawić swe dusze. Chrześcijanin musi zrozumieć, że miłość, jeżeli jest prawdziwa, musi być miłością ofiarną, nie tylko gotową na poświęcenie, ale i poświęcającą się — taką musi być miłością, jak miłość Jezusa Chrystusa. Nie tylko trzeba to zrozumieć, ale i przepoić tymi prawdami swoje „ja”.

Postać cierpiącego Zbawiciela niech będzie dla nas wzorem, przykładem i siłą. Okres Wielkiego Postu to okres pokuty, okres zadośćuczynienia Panu Bogu za nasze grzechy, okres błagania Boga o zmiłowanie.

*Panie, zmiłuj się!* — oto dewiza Wielkiego Postu. Wołajmy o miłosierdzie Boże. Módlmy się. Nie ma innej drogi, jak tylko droga zmiłowania Bożego, wyznania grzechów, poprawa życia, zastąpienie nienawiści i grzechu miłością oraz cnotą chrześcijańską.

W okresie Wielkiego Postu, będącym przygotowaniem do uroczystości Wielkanocy, ma się dokonać odnowienie naszego życia wewnętrznego. Zwracają na to uwagę słowa starego hymnu kościelnego, w którym wraz z Kościołem powtarzamy: „Oto nadchodzi Twój dzień, w którym wszystko na nowo rozkwitnie; obyśmy także odnowieni przez łaskę mogli śpiewać pieśń nową”. Bo też Wielki Post jest nie tylko czasem wytężonej pracy wewnętrznej, ale również obfitego wylewu łaski Bożej. Zastępujemy na to przez umartwienie ciała (post), wypełnianie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego oraz szczerą i serdeczną modlitwę.

Post — o czym nauczał nas sam Zbawiciel — wzmacnia wiarę i udziela siły wewnętrznej, tak bardzo koniecznej do zmagania się ze złem.



Droga Krzyżowa

Chrystus cierniem koronowany





# Cezarea Palestyńska zwana Nadmorską

Cezarea Palestyńska, zwana też Nadmorską, odległa od Jerozolimy ok. 120 km, początkowo była miastem fenickim (Turris Stratonis). W r. 25 przed narodzeniem Chrystusa król Herod Wielki (żył w latach 73-4 r. p.n.e.) rozpoczął przekształcanie tutejszej niewielkiej zatoki w ogromny port, który stał się wówczas najwspanialszym portem nad Morzem Śródziemnym i wznosił tu wspaniałe miasto, nazywając je Cezareą na cześć Cesarza Augusta. Budowę miasta ukończono około 10 r. przed narodzeniem Chrystusa. Dzięki swemu korzystnemu położeniu i przepychowi rychło przyćmiło ono Jerozolimę i stało się siedzibą namiestników rzymskich (m.in. Piłata Poncjusza) i ich garnizonu.

Miasto zajmowało powierzchnię 150 hektarów. Ze wschodu otoczone było murem obronnym, a w wodę zaopatrywał je akwedukt długości dziesięciu kilometrów, biegnący z północy. Król wybudował w mieście szereg budynków użyteczności publicznej, takich jak: forum, świątynia poświęcona Augustowi, pałac-rezydencję królewską, teatr na pięć tysięcy miejsc, amfiteatr i termy rzymskie. Był tam także hipodrom (tor wyścigowy dla koni i rydwanów) długości 320 metrów i szerokości 80 metrów, mogący pomieścić 20 tysięcy widzów (!).

Większość tych budowli wykonano z białego marmuru przywiezionego z Włoch. Doskonały system kanalizacji przecinał miasto i odprowadzał ścieki do morza. Mieszkańcy Cezarei przeważnie w większości byli pochodzenia greckosyryjskiego. Jednakże w północnej części miasta, w pobliżu akweduktu, mieszkała dość znaczna gmina żydowska.\*

**Z**Cezareą Palestyńską związanych jest wiele momentów z historii pierwotnego Kościoła. Jako pierwszy głosił tu Ewangelię diakon Filip, jeden z kolegium „Siedmiu” powołanych w Jerozolimie przez apostołów: „Filip zaś znalazł się w Azocie i obchodząc wszystkie miasta, zwiastował dobrą nowinę, aż przyszedł do Cezarei” (Dz 8, 40). Diakon Filip zamieszkiwał tu do końca swego życia, co utrzymywał między innymi św. Hieronim, któremu w 385 roku pokazano w Cezarei dawne mieszkanie Filipa. W tej Cezarei był kilka razy apostoł Paweł (Dz 9, 30; 18, 22; 21, 8.16). Tutaj też przebywał on dwa lata w więzieniu (Dz 25, 4).

Apostoła Pawła podejmował w Cezarei wspomniany diakon Filip: „Wyruszywszy zaś nazajutrz (z Ptolemaidą) przybyliśmy do Cezarei i weszliśmy do domu ewangelisty Filipa, który był jednym z siedmiu, i zatrzymaliśmy się u niego. A miał on cztery córki, dzie-

wice, które prorokowały” (Dz 21, 8-9). W domu diakona — ewangelisty Paweł przebywał przez kilka dni.

W tej Cezarei był również ze swą misją apostoł Piotr — zaproszony przez Korneliusza, setnika kohorty zwanej Italską, stacjonujący w Cezarei: „W Cezarei mieszkał pewien człowiek, imieniem Korneliusz, setnik z kohorty zwanej Italską, pobożny i »bojący się Boga« wraz z całym swym domem. Dawał on wielkie jałmużny ludowi i zawsze modlił się do Boga” (Dz 10, 1-2). »Bojący się Boga« oznaczało pogan nawróconych na monoteizm, którzy nie przestrzegali jeszcze wszystkich przepisów Prawa Mojżeszowego, chociaż uczestniczyli w niektórych nabożeństwach synagogałnych. Korneliusz, obywatel rzymski, był »setnikiem kohorty, zwanej Italską« stacjonującym w siedzibie prokuratorów w Cezarei, był sympatykiem judaizmu. Wraz z wiarą w jednego Boga przyjął wiele zwyczajów żydowskich, nie stając się jednak prozelitą w znaczeniu ścisłym (Dz 10, 1-8).

Wyrażną wolą Bożą było, aby apostoł Piotr był w Cezarei Nadmorskiej — Palestyńskiej. W tym celu Bóg posłał anioła do Korneliusza, aby Korneliusz zaprosił Piotra do swego domu. Oto świadectwo historyczne dotyczące tego faktu: „Około dziewiątej godziny dnia (Korneliusz) ujrzał wyraźnie w widzeniu anioła Pańskiego, który wszedł do niego i powiedział: »Korneliuszu!«. On zaś wpatrując się w niego z lękiem zapytał: »Co, panie?«. Odpowiedział mu: »Modlitwy twoje i jałmużny stały się ofiarą, która przypomniała cię Bogu. A teraz poślij ludzi do Jafy i sprowadź niejakiego Szymona, zwanego Piotrem! Jest on gościem pewnego Szymona, garnarza, który ma dom nad morzem«. Kiedy znikł anioł, (Korneliusz) zawałał dwóch domowników i pobożnego żołnierza spośród swoich podwładnych. Opowiedział im wszystko i posłał ich do Jafy.

Następnego dnia, gdy oni byli w drodze i zbliżali się do miasta, wszedł Piotr na dach, dach był płaski — jakby taras, aby się pomodlić. Była mniej więcej szósta godzina dnia (około południa — naszego czasu). Odczuwał głód i chciał coś zjeść. Kiedy przygotowywano mu posiłek, wpadł w zachwycenie. Widzi niebo otwarte i jakiś spuszczający się przedmiot podobny do wielkiego płótna czterema końcami opadający ku ziemi. Były w nim wszelkie zwierzęta czworonożne, płazy naziemne i ptaki powietrzne. »Zabijaj, Piotrze, i jedz!« — odezwał się do niego głos. »O nie, Panie! Bo nigdy nie jadłem nic skażonego i nieczystego« — odpowiedział Piotr. A głos znowu po raz drugi do niego: »Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił«. Powtórzyło się to trzy razy i natychmiast wzięto ten przedmiot do nieba” (Dz 10, 3-16).

W widzeniu tym Bóg pouczył Piotra, że już nie ma zwierząt rytualnie czystych i nieczystych, a tak samo nie ma ludzi czystych i nieczystych — wszyscy ludzie, i Żydzi i poganie, powołani są do zbawienia.

„Kiedy Piotr zastanawiał się, co może oznaczać widzenie, które miał, przed bramą stanęli wysłańcy Korneliusza, dopytawszy się o dom Szymona. »Czy przebywa tu w gościnie Szymon, zwany Piotrem?« — pytali głośno. Kiedy Piotr rozmyślał jeszcze nad widzeniem, powiedział do niego Duch: »Poszukuje cię trzech ludzi. Zejdź więc i idź z nimi bez wahania, bo Ja ich

\* O Cezarei Filipowej pisaliśmy w „Rodzinie” nr 1 z b.r.

postałem«. Piotr zszedł od owych ludzi i powiedział: »Ja jestem tym, którego szukacie. Z jaką sprawą przybyliście?«. A oni odpowiedzieli: »Setnik Korneliusz, człowiek sprawiedliwy i bogobojny, o czym zaświadczyć może cała ludność żydowska, otrzymał polecenie od anioła świętego, aby cię wezwał do swego domu i wysłuchał tego, co mu powiesz«. (Piotr) więc zaprosił ich do wnętrza i ugościł. A następnego dnia wyruszył razem z nimi w towarzystwie niektórych braci z Jafy” (Dz 10, 17-23). Odległość z Jafy do Cezarei Nadmorskiej wynosi 44 kilometry. Podróż tę odbyli zapewne pieszo, gdyż wtedy nie było takich jak dziś środków lokomocji.

„Nazajutrz wszedł (Piotr z towarzyszącymi mu osobami) do Cezarei. Korneliusz oczekiwał ich, zwołałszy swych krewnych i najbliższych przyjaciół. A kiedy Piotr wchodził, Korneliusz wyszedł mu na spotkanie, padł mu do nóg i dał mu pokłon. Piotr podniósł go ze słowami: »Wstań, ja też jestem człowiekiem«” (Dz 10, 24-26). Oddanie Piotrowi pokłonu nie należy pojmować w sensie adoracji religijnej, ale jedynie w sensie głębokiej czci dla apostoła Piotra.

Piotr, po wstępnej rozmowie z Korneliuszem, wszedł z nim do jego domu i zastał tam licznie zgromadzonych i przemówił do nich: „Wiecie, że zabronione jest Żydowi przestawać z cudzoziemcem lub przychodzić do niego. Lecz Bóg mi pokazał, że nie wolno żadnego człowieka uważać za skażonego lub nieczystego. Dlatego też wezwany przybyłem bez sprzeciwu. Zapytuję więc: po co mnie sprowadziliście?” Korneliusz odpowiedział: „Cztery dni temu, gdy modliłem się o godzinie dziewiątej w swoim domu, stanął przede mną mężczyzna w lśniącym szacie i rzekł: »Korneliuszu, twoja modlitwa została wysłuchana i Bóg wspominał na twoje jałmużny. Poślij więc do Jafy i wezwij Szymona, zwanego Piotrem. Jest on gościem w domu Szymona, garbarza, nad morzem«. Postąpiłem więc natychmiast do ciebie, a ty dobrze zrobiłeś, żeś przyszedł. Teraz my wszyscy stoimy przed Bogiem, aby wysłuchać wszystkiego, co Pan tobie polecił”. Wtedy Piotr powiedział: »Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie. Postąpił swe słowo synom Izraela, zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich. Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacnie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego, że Bóg był z Nim,

przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, *zawieszony na drzewie*. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów«. Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty zstąpił na wszystkich, tzn. na pogan, którzy słuchali nauki. I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga. Wtedy odezwał się Piotr: »Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo, jak my?«. I rozkazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa. Potem uprosili go, aby zabawił u nich jeszcze kilka dni” (Dz 10, 28-48).

Tak więc Korneliusz, zamieszkały w Cezarei Palestyńskiej, był pierwszym poganinem nawróconym na chrześcijaństwo. Przez chrzest Korneliusza Duch Święty nauczył Piotra, że pogan przechodzących na chrześcijaństwo nie należy zobowiązywać do przestrzegania przepisów rytualnych Prawa Mojżeszowego. Paganie nazywali wyznawców Chrystusa „chrześcijanami” sami zaś chrześcijanie nazywali siebie „uczniami”, „braćmi”, „świętymi”. Właśnie: „W Antiochii po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami” (Dz 11, 26).

Cezarea była ważnym centrum życia i myśli chrześcijańskiej także dla poapostolskiej epoki Kościoła. W r. 195 odbył się tu synod, na którym ustalono jako obowiązujące obchodzenie Wielkanocy w niedzielę, po pierwszej wiosennej pełni księżyca.

W Cezarei Palestyńskiej zamieszkał w późniejszym okresie swego życia Orygenes, jeden z najstarszych i najwybitniejszych uczonych: biblistów, teologów i filozofów oraz pisarzy, apologetów.

*Orygenes urodził się około 185 r. prawdopodobnie w Aleksandrii w rodzinie chrześcijańskiej. Bardzo młodemu, bo liczącemu ok. 18 lat, biskup Aleksandrii Cemetriusz powierzył*

**cd. na str. 15**

**Rekonstrukcja portu w Cezarei. Odkrycia archeologiczne umożliwiły sporządzenie ogólnego planu miasta i wyznaczenie granic portu**



Kiedy kończył się już okres Bożonarodzeniowy, a było to zawsze w święto Matki Boskiej Gromnicznej, rozbiegano choinki, szopki i jasełka, z tym że ostatni obraz popularnych jasełek pokazywano jeszcze w święto Matki Boskiej Gromnicznej. Widać tam było Maryję z Dzieciątkiem na rękach, świętego Józefa, arcykapłana Symeona z dwoma klerykami i świętą Annę. W dzień ten rozbiegano jasełka, śpiewając kolędy.

## Od Gromnicznej do Popielca

W dzień Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny (2 lutego) święcono powszechnie w kościołach świece, aby je potem starannie przechowywać w domach przez cały rok. Świece te dawano do rąk konającym. Wierzono też, że te poświęcone świece skutecznie bronią domostwa przed wilkami, a zapalone w czasie burzy i gromów, oddalają niebezpieczeństwo od domu. Stąd też świece te nazywano gromnicami.

Następnego dnia po Gromnicznej, obchodzono dzień świętego Błażeja — patrona od bólu gardła (3 lutego). W dniu tym święcono w kościele jabłka, których używano później jako lekarstwa. Gdzieś tam organści roznosili święcone jabłka po domach, otrzymując za to datki. W niektórych okolicach zamiast jabłek święcono małe świeczki, tzw. błażejki, którymi potem okrażano gardło chorego.

W dwa dni później, w dzień świętej Agaty (5 lutego), święcono w kościele chleb, sól i wodę. Środki te miały być skuteczną ochroną przed ogniem i w czasie pożaru też ich powszechnie używano. „Sól świętej Agaty broni od ognia chaty” — mówiono przysłowio. Święcono też kartki z napisami broniącymi przed pożarem, które wieszano w chacie. Soli tej używano też przy kopaniu nowej studni lub czyszczeniu jej w wigilię świętego Jana.

Zapusty obchodzono hałaśliwie, wesoło, hulaszczco. Nadchodził bowiem czterdziestodniowy post, to-



Gromnica chroniła domostwa przed wilkami

też należało jeszcze w ostatnie dni użyć radości świeckiej. Oczywiście, jedzono ponad miarę, pito też ponad wszelką miarę, tańczono, awanturowano się. Urządzano też maskarady. Mikołaj Rej pisał o tym z niechęcią: „W niedzielę mięso-pustną kto zasię nie oszaleje, na urząd jako ma być twarzy nie odmieni, maszkar, ubiorów, ku diabłu podobnych, sobie nie wymyśli, już jakoby nie uczynił krześcijańskiej powinności dosyć”. Zabawa dochodziła szczytu w zapustny wtorek (dzisiejsze Ostatki). O północy cichła muzyka, sprzątano ze stołu resztki uczyły i stawiano śledzie na znak, że zaczął się Wielki Post.

Popielec był przede wszystkim uroczystością kościelną, do której przywiązywano dużą wagę. Jak pisze Jan Stanisław Bystroń

w swych *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce*, „było coś efektownie teatralnego w tym geście, z którym nie wytrzeźwieni jeszcze po nocy biesiadnicy szli do kościoła, aby głowy posypać popiołem. Najwięksi panowie nawet, nie zawsze o niedzielnym nabożeństwie pamiętający, udawali się do kościoła; chorzy prosili księdza, by do domu zajechał z popiołem. Młodzież, jak zwykle swawolna, obsypywała się popiołem, w workach i garnkach przynoszonym, o co śmiechu i kłótni było dosyć”.

W Środę Popielcową odbywało się też po wsiach: „tańczenie na urodzaj”. Kobiety zbierały się w karczmi, by tańczyć — a raczej były to podskoki — zapewnić sobie urodzaj plonów. Na zachodzie i Mazowszu znane było wożenie grajka, co miało oznaczać koniec wesołości zapustnej. Działo się to tak, że na ozdobnie przystrojonych taczkach wywożono grajka do karczmy, po czym go — oczywiście symbolicznie — palono lub wieszano. Gdzieś tam grajka zastępował bałwan ze słomy w męskim ubraniu.

Z Popielcem związane też były zabawy, podczas których przywiązywano do kłody dziewczęta, które nie wyszły za mąż w czasie zapustów. Różne formy miała ta zabawa, najczęściej ciągnięto przez wieś spory kłoc i każdą dziewczynę, która nie zdołała się zawczasu ukryć, przywiązywano doń łańcuchem, każąc jej ciągnąć kłodę do drzwi karczmy. Tam następował wykup i zwolnienie. W miastach przyczepiano pannom małe klocki drewniane.

Na Rusi zwyczaj „kołodki” miał znacznie bogatsze formy. Tam bowiem cały zapustny tydzień, maślanyca, poświęcony był rozmaitym praktykom z kłodą, którą przedstawiano w ludzkiej postaci, obchodząc jej urodziny i pogrzeb.

Rozpoczął się czterdziestodniowy Wielki Post, którego sumiennie przestrzegano. Niektórzy przez ten cały czas w ogóle mięsa nie jadali i wina nie pili. Przeciętny dom szlachecki, mieszczański czy włościański bardzo starannie przestrzegał postu, zwłaszcza na Mazowszu i na wschodzie. Wielki Post był okresem ciszy, skupienia, pobożności. Nie słychać było muzyki, nie wolno było tańczyć, nie było gwary zebrań towarzyskich, nawet strój był poważniejszy. Śpiewano jedynie nabożne pieśni.

# W poszukiwaniu szczęścia

Już starożytni filozofowie próbowali zdefiniować szczęście. Czym właściwie jest? Epikur twierdził, że bardzo często ludzie nie są szczęśliwi tylko dlatego, ponieważ wyobrażają sobie, że nie mogą być szczęśliwi.

**Dlaczego poszukujemy szczęścia? Nic nie rodzi się z pustki ani z niczego. Zawsze jest jakaś przyczyna.**

Człowiek może być tylko szczęśliwy w odniesieniu do drugiej osoby. Sam, będąc tylko dla siebie, nie może być i nie będzie szczęśliwy. Dlaczego tak jest? Dlatego, że człowiek z natury swej jest istotą społeczną, żyjącą w kontakcie z drugim człowiekiem. Są to twierdzenia, z którymi — na ogół — wszyscy się zgadzamy. Spróbujmy chociaż przez chwilę nad tym się zastanowić.

**Do szczęścia zawsze konieczny jest ktoś lub potrzebne jest coś**, czego obecność lub wiara w dobiegającą końca nieobecność daje człowiekowi radość. Temu czemuś musi człowiek zawierać i równocześnie wierzyć sobie samemu, swemu domowi, swoim bliskim, miejscu pracy, otaczającym go ludziom. Zawierzyć przyjmowanym zasadom i wyznawanym ideałom.

Wiara pozostaje w tym, co szczęściem i radością ogarnia dlatego, że temu komuś lub czemuś się sobą oświadcza, że w tym kimś lub czymś znajduje siebie i oddanie dla siebie. **Dlatego wiara dla szczęścia jest sterem i podporą**, z niej pochodzi u każdego człowieka swoistość, siła i wzniosłość samego odczucia i przeżywania szczęścia. Z wiary też szczęście okazuje się takie, jaką wiarą się nim obdziela. I słusznie utrzymuje się, że wiara jest matką szczęścia.

Wspólnie wypracowane i zdobywane szczęście chroni człowieka od bodajże **największego nieszczęścia, jakim jest czucie się szczęśliwym w samotności**. Bowiemy wierzyć szczęściu, to zarazem i kochać,

i w miłości kogoś lub czegoś znajdować, i utrzymywać swoją wiarę w szczęście.

Psychologowie twierdzą, że szczęście nie rodzi się samo z siebie, ale zawsze ma ojca — w szacunku oraz matkę — w wierze z miłości. To, z kogo lub z czego człowiek jest szczęśliwy, pozostaje zawsze we wzajemnym uznaniu i szacunku tak dalece, że niepodobne jest w tym jakiegokolwiek uchybienie. Zresztą w szczęściu nawet błędy przestają być błędami, ponieważ przy czci i uznaniu wszystko przesłania miłość.

Dlaczego miłość jest tym, co podaje rękę szczęściu? Chciałoby się powiedzieć, że miłość to samo szczęście, które znalazło sobie serce i w nim się ostaje. I temu sercu wierzy do tego stopnia, że wszystko w nim i zeń czyni szczęśliwym i przepajającym radością. Szczęśliwa sobą miłość tylko szczęście widzi i doń jedynie się kłania, bo poza nim wszystko inne z jej uczuć znika.

Ludzie są szczęśliwi dlatego, że sobie wzajemnie wierzą, otaczają się życzliwością, przywiązaniem, żyją w przyjaźni, wybaczą wszystko, nie chowają niczego w zapamiętaniu. Jeżeli ludzie znajdują w sobie coś, co stanowi wyjątkowość ich szczęściu osobistym i co jest w zasadzie nie do zastąpienia, powinni o to dbać i zabiegać. Życie w przyjaźni to przede wszystkim umiłowanie w poczuciu trwałego powiązania dwojga ludzi. Samą przyjaźnią niepodobna obdzielać się po drogach życia, gdyż byle spotkanego miłować przecież nie można. W przyjaźni musi się człowiek czuć szczęśliwie i być pewnym, co do wzajemnego uznania.

W miłości spełnia się uścisk dwóch rąk: przyjaźni i szczęścia. Spełnia się również jedyne życzenie przeżywania szczęścia w postępowaniu wspólną drogą ku wspólnemu celowi — zarówno w radosnych, jak i w smutnych dniach. A w tym przyjaźń znaczy więcej niż nawet czyjaś wdzięczność, **bo wdzięczność — to dług, a przyjaźń w miłości — to z wzajemnej wiary nagradzane szczęście**.

Nie jest łatwo znaleźć szczęście. Musi się ono „obudzić” w nas samych, w kontakcie z uznawanym przez nas całkowicie drugim człowiekiem, a więc w kontakcie podpartym naszą wiarą.

## Świat wokół nas

# Trzęsienia Ziemi

Początek 2004 r. okazał się wyjątkowo niespokojny. Jeszcze w starym roku, 26 grudnia 2003 r., miało miejsce tragiczne trzęsienie ziemi w irańskim mieście Bam. Zginęło co najmniej 30 tys. osób. W pierwszych dwóch tygodniach stycznia br. trzęsienia ziemi nawiedziły Algierię, Meksyk, indonezyjskie wyspy Lombok i Bali, Tajwan i Japonię.

Każdego roku rejestruje się na całym świecie co najmniej 10 tysięcy trzęsień ziemi. Szacuje się, że zapewne dwa razy tyle nie jest rejestrowanych z powodu braku aparatury badawczej na terenach słabo zaludnionych lub niedostępnych dla człowieka. Silne trzęsie-

nia pojawiają się średnio raz na 52 dni na lądzie i raz na 28 dni na dnie oceanu.

Można wyróżnić dwa główne typy trzęsień ziemi. Jeden, tzw. wulkaniczny, to efekt rozprężania się gazów i ruchów magmy wdzierającej się w warstwy skalne. Silniejsze i bardziej niebezpieczne są wstrząsy tektoniczne (9 na 10 wszystkich trzęsień), powodowane przez poruszanie się tzw. płyt litosfery. Zgodnie z teorią płyt litosfery, powierzchnia naszej planety podzielona jest na siedem wielkich płyt i kilka mniejszych, poruszających się w tempie kilku centymetrów na rok. Gdy jednak dojdzie do zderzenia, płyty mogą wsuwać się jedna na drugą, powodując właśnie trzęsienia ziemi. Wstrząs powstaje pod powierzchnią (tzw. ognisko trzęsienia ziemi, hipocentrum) i rozchodzi się w postaci powierzchniowych fal sejsmicznych od epicentrum (znajdującego się na powierzchni).

Pas największej aktywności sejsmicznej obejmuje zachodni Pacyfik — od Alaski przez Japonię i Tajwan, na południe przez Filipiny,

aż do Nowej Zelandii. Wśród krajów chętnie odwiedzanych przez polskich turystów najbardziej narażone na wstrząsy są Grecja, Turcja i Włochy.

Do tej pory nie ma skutecznej metody przewidywania trzęsienia ziemi. Polsce, na szczęście, trzęsienia ziemi raczej nie grożą. Warto jednak wiedzieć, co zrobić na wypadek katastrofy (przebywając np. w krajach nad Morzem Śródziemnym). Otóż: **Najbezpieczniej jest na otwartej przestrzeni, z dala od linii sieci elektrycznej. Należy unikać wchodzenia do budynków. Jeżeli już jesteśmy w środku, najlepiej schować się pod najmocniejszą ścianą. Można też stanąć w futrynie drzwi. Jeżeli jesteśmy akurat w samochodzie, należy zatrzymać się i nie opuszczać auta. Po ustaniu wstrząsów lepiej omijać mosty i wiadukty.**

Oprac. na podstawie art.: „Katastrofy nie do przewidzenia”, *Rzeczpospolita* nr 11 z 14 stycznia 2004 r.

# Song of Songs

W dniach 27-28 czerwca 2003 roku w Toruniu odbyła się szósta edycja Międzynarodowego Eku-  
micznego Festiwalu Muzyki Chrześcijańskiej „Song of Songs” pod patronatem Ks. Kardynała Józefa Glempa — Prymasa Polski Kościoła Rzymskokatolickiego. Dy-  
rektor festiwalu Wojciech Zaguła oraz organizatorzy zwrócili się z prośbą do Ks. Bp. Prof. Dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego — Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego o przyjęcie tytułu Oficjalnego Gościa SONG OF SONGS. Z racji wcześniej ustalonych obowiązków Ksiądz Biskup Zwierzchnik nie mógł wziąć udziału w tym przedsięwzięciu. Reprezentantem naszego Kościoła i delegatem Księdza Biskupa zostałem ja, za co pragnę wyrazić moją wdzięczność Księdzu Biskupowi.

Festiwal Song of Songs od sześciu lat gromadzi w Grodzie Kopernika kilkanaście tysięcy młodych ludzi z całej Polski oraz coraz więcej z zagranicy. Wśród młodzieży licznie zgromadzonej można było też zauważyć wielu ludzi starszych oraz dużo dzieci. Przy ruinach zamku krzyżackiego z umieszczonej tam sceny słyhać było piękne śpiewy niosące się echem wzdłuż Wisły,

a spacerujący ludzie zatrzymywali się, aby potem dołączyć do całości, by móc usłyszeć różne rodzaje muzyki, którą wykonawcy chwalili imię Pana. To wspaniałe wydarzenie jest nie tylko największym chrześcijańskim festiwalem muzycznym w środkowej Europie, ale również spotkaniem jedności młodych chrześcijan pragnących żyć w zgodzie z Ewangelią w jednoczącej się Europie.

Festiwal ten jest mi bliski tym bardziej, że miałem zaszczyt wziąć w nim udział cztery lata temu, śpiewając tam trzy pieśni zamieszczone na mojej kasecie pt. *Witaj Panie!* Rozpoczynając go modlitwą na tle klasycznej muzyki prosiłem Boga o jedność wszystkich chrześcijan w myśl słów Pana „aby wszyscy byli jedno...”

Od trzynastu lat jestem proboszczem parafii w Toruniu i gdy dowiaduję się lub jestem zaproszony na tego typu imprezy muzyczne i kulturalne, zawsze staram się brać w nich udział, poznając przy tym wielu artystów, piosenkarzy i ludzi kultury, a tym samym rozstawiając dobre imię naszego Kościoła. W rozmowie ze znaną piosenkarką Eleni, która śpiewała na tym festiwalu i którą znam z innych

koncertów, można było ubogacić się pięknem jej wiary, rozmodlenia, które zresztą jak wiemy przenosi na estradę i do treści piosenek. Żona Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pani Jolanta Kwaśniewska, która swoją obecnością i słowem uświetniła ten festiwal, podkreśliła jak ważne w życiu młodzieży i ludzi są wiara i tolerancja religijna, czego dowodem był śpiewany przez reprezentantów różnych wyznań piękny hymn festiwalowy. Nie zabrakło też *Arki Noego*.

Program II TVP transmitował wiele fragmentów festiwalu 5 lipca 2003 roku. Wśród wykonawców byli między innymi wcześniej wspomniani: Eleni, Arka Noego a także Magda Anioł, Cape Walk (Niemcy), Greg Walton (USA), Pollyanna (USA), Anastasis, Gabriel (Izrael), Trzecia Godzina Dnia, White Spirit (Francja) i inni.

Podczas rozmowy z ks. Januszem Olszańskim — Prezesem Oddziału Pomorsko-Kujawskiego Polskiej Rady Eku-  
micznej wyraziliśmy naszą radość z faktu, że w naszym kraju, a tym bardziej w Toruniu, słyhać co roku piękne śpiewy, które bratają ludzi różnych wyznań i poglądów. Przecież jesteśmy dziećmi tego samego Boga, którego nie da się podzielić.

**Ks. Bogdan Skowroński**

## Betlejem, grudzień 2003 r. Bazylika Narodzenia Pańskiego

★

Fot. wykonano w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia. Nie ma spokoju w Ziemi Świętej. Przemyt broni, materiałów wybuchowych, strzelanina, ogromna liczba zabitych. Zaostrza się konflikt bliskowschodni.

**Módlmy się o pokój!**



## Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie

W Święto Bożego Narodzenia, 25 grudnia 2003 roku, w szpitalu w Łodzi zmarł

Ś.†P.

### ks. Zygmunt GNYP

Ks. Zygmunt Gnyp urodził się 29 września 1933 r. w Olchowcu, na zamojszczyźnie. W 1952 roku został przyjęty do Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie. W latach 1955-1958 ukończył Chrześcijańską Akademię Teologiczną na sekcji starokatolickiej.

8 lutego 1959 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Juliana Pękali w katedrze pw. Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu.

Od 12 maja 1959 r. do czasu przejścia na emeryturę w dniu 1 września 1998 r. ks. Zygmunt Gnyp pełnił obowiązki duszpasterskie administratora, a później proboszcza parafii pw. M.B. Nieustającej Pomocy w Łodzi przy ul. Żeromskiego 56.

Pogrzeb śp. ks. Zygmunta Gnypa odbył się 30 grudnia 2003 r. w parafii pw. Św. Rodziny w Łodzi przy ul. Limanowskiego 60. Ceremoniom pogrzebowym przewodniczył delegowany przez Zwierzchnika Kościoła bpa prof. Wiktora Wysoczańskiego — ks. infułat Ryszard Dąbrowski, kanclerz Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego. Współkoncelebransami byli: ks. Stanisław Muchewicz — proboszcz parafii pw. Św. Rodziny w Łodzi i ks. Henryk Dąbrowski — dziekan dekanatu warszawsko-łódzkiego. Udział wzięli również ks. mgr Antoni Strzelczyk i ks. Czesław Krasiekianis.

Śp. ks. Zygmunt Gnyp został pochowany na cmentarzu rzymskokatolickim w Łodzi przy ul. Ogrodowej.

Niech odpoczywa w Pokoju!

#### cd. ze str. 11

po Klemensie Aleksandryjskim w 203 r. kierownictwo Aleksandryjskiej Szkoły Katechetycznej, którą można było uznać za prototyp współczesnych Akademii Teologicznych, czy Filozoficzno-Teologicznych. Rektorem tej Szkoły był do 215 r. Następnie przeniósł się do Cezarei Nadmorskiej. Około 230 r. w Cezarei otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupów: Aleksandra z Jerozolimy i Teoktyta biskupa Cezarei. Wkrótce założył tu Szkołę Katechetyczną, podobną do Aleksandryjskiej. Tu owocnie pracował, aż do uwięzienia go z polecenia prześladowcy chrześcijan Decjusza. Torturowany poniósł śmierć męczeńską za wiarę w 254 roku. Miał wówczas 70 lat.

Pół wieku po śmierci Orygenesisa jego teologia rozszerzyła się w całym Kościele wschodnim.

O życiu i działalności Orygenesisa dowiadujemy się przede wszystkim od Euzebiusza, który poświęcił mu prawie cały szósty rozdział swej „Historii Kościelnej”.

Euzebiusz urodził się około 263 r. w Cezarei Palestyńskiej, dlatego nazywany jest Euzebiuszem z Cezarei. Zmarł tam w 339 r. Teolog, biblista, a zarazem pierwszy historyk Kościoła, został w 313 r. biskupem Cezarei. Brał udział w soborze nicejskim w 325 r. Jest autorem wielu dzieł. Do najważniejszych jego dzieł należą: „Kronika”, w której przedstawia dzieje ludzkie od najdawniejszych czasów, zwłaszcza od Abrahama do 325 r. po Chrystusie. „Kronika” jest świadectwem jego doskonałej znajomości Pisma Świętego. Następne dzieło, to dzieło „O życiu Konstantyna” — „De vita Constantyni”. Dzięki swoim pracom historycznym, a przede wszystkim autorstwu: „Historii Kościelnej” otrzymał Euzebiusz miano ojca historii Kościoła.

Euzebiusz był świadkiem rozwoju chrześcijaństwa na Palestyńskiej Ziemi i dzięki jego pismom wiemy wiele, również co do losów poszczególnych miejsc świętych.

W 640 r. Arabowie zajęli miasto Cezareę, a w r. 1102 — Krzyżowcy. Król Francji św. Ludwik (1217-1270),

organizator i uczestnik krucjat, ufortyfikował miasto. Zostało ono jednak całkowicie zniszczone w r. 1291 przez napad mieszkańców miasta Akko, znajdującego się w północnej części Izraela.

W latach 1959-1964 włoska misja archeologiczna przeprowadziła tu kilka kampanii wykopaliskowych, odkrywając resztki herodiańskich murów miejskich, portu, teatru (z licznymi kolumnami i kapitelami) i amfiteatru, forum, hipodromu oraz akweduktu. Wykopaliśka ta, rozciągająca się na ogromnej przestrzeni, obrazują jak wspaniała musiała być Cezareja Nadmorska jako stolica Palestyny z czasów cesarstwa rzymskiego.

Miałem zaszczyt być w tejże Cezarei w dniu 18 sierpnia 2000 r. — Roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. Warto było zwiedzić chociażby ruiny tego, tak wspaniałego niegdyś miasta, miasta działalności diakona Filipa, działalności Apostołów Piotra i Pawła, miasta życia i działalności Korneliusza, Orygenesisa i Euzebiusza.

Warto było tam być, by przypomnieć sobie wiadomości z Historii Kościoła i Patrologii, a przez napisanie tego artykułu przekazanie Czytelnikom Miesięcznika Katolickiego „Rodzina” wiadomości, jak to już w czasach apostołskich bujnie rozwijało się chrześcijaństwo w Cezarei Palestyńskiej. Pojechałem na tę pielgrzymkę by pogłębić swą wiedzę. Gdybym tam nie był, nie byłoby i tych artykułów o obu Cezareach. Nadto napisałem je w oparciu o przekazy Ewangelii, tej jedynej i najważniejszej Księgi świata. To co było marzeniem mego życia przed pielgrzymką do Ziemi Świętej obecnie jest treścią mego życia.

Ks. Stanisław Muchewicz

**rodzina**  
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.  
Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 14/2004.

# Wiara - Nadzieja - Miłość

(na dawnych kartach pocztowych)

**Któż z nas nie lubi dostawać pięknych kart pocztowych? Często nawet sami kupujemy pocztówki z jakiegoś wspaniałego miejsca, w którym przebywamy. Są tak pięknie wykonane, że już nie trudzimy się robieniem fotografii.**

**N**ie wszyscy zapewne wiedzą, że początkowo karty pocztowe krążyły wyłącznie na terenie kraju, w którym zostały wydane. I tak było do 1 lipca 1875 r., kiedy to dopuszczono je do międzynarodowego obiegu. Spowodowało to istny wulkan korespondencji. Już w roku 1875 wysłano z 22 krajów należących do Światowego Związku Pocztowego 231,5 miliona pocztówek. **Pod koniec XIX wieku ludzi opanowała tzw. mania kartkowa. Kolekcjonerami byli nawet królowa Wiktoria i papież Pius X, który osiągnął już liczbę 10 tysięcy pocztówek w swych zbiorach, kiedy został papieżem.**

Porównywalnie tak wielkim przełomem w kwestii wysyłania wiadomości i przekazywania uczuć okazała się w końcu XX wieku poczta elektroniczna — Internet oraz telefon komórkowy z jego sms-ami.

Na przełomie wieku XIX i XX karta ilustrowana dobrze nadawała się do utrwalania i nauki obyczajów, do podsuwania wzorów miłości, tęsknoty, rozpacz, szczęścia. Symboliczne cechy, jakie nadawał modernizm postaci kobiecej, pocztówka wprowadziła do swego świata w formie powielanego stereotypu. Nie na darmo więc właśnie to modernizm nadał ostateczny kształt modzie na pocztówkę, która musiała, podobnie jak inne dziedziny sztuki tzw. czystej i sztuki użytkowej, ujawnić ulubione motywy recesyjne.

Pocztówka prezentowała nie tylko widoki miast, piękne budowle, parki, ale i uczucia — podpisane i na wieki narysowane, namalowane i sfotografowane w tysiącach egzemplarzy. Uczucia te, to: **Wiara, Nadzieja, Miłość, Zduma, Tęsknota, Macierzyństwo, Radość, Strach, Żal, Rozpacz, Czulość.**

Każda typowa sytuacja życiowa mogła być przedstawiona najczęściej za pomocą odpowiednio upożewanej kobiety. Kobieta bowiem była prawdziwą bohaterką pocztówek.

Postacie pocztówkowe obdarzone były wyrazistą gestykulacją, zgodną z obyczajem XIX i XX wieku, wzorowaną na żywych obrazach, teatrze, a potem na niemym kinie. Gesty przybierały na sile, gdy postać była stylizowana na starożytną. Szaty kobiece miękko uktadały się do sylwetki. Twarz — nadzwyczajnie piękna, anielskiej urody — wyrażała uduchowienie. Niezwykle ważną rolę odgrywały włosy — oczywiście, włosy długie.

Ludzie kolekcjonowali piękne pocztówki. Często bowiem karta pocztowa mogła stanowić muzealną reprodukcję słynnego obrazu. Można było nabyć reprodukcje obrazów znanych malarzy — także polskich: Teodora Axentowicza, Józefa Mehoffera, Piotra Stachewicza. **Na łamach „Rodziny” prezentowaliśmy swego cza-**

**su najslawniejsze bodajże malarskie przedstawienie Matki Boskiej Gromnicznej Piotra Stachewicza. Najświętsza Maryja Panna idąca wśród ośnieżonych zagród chłopskich i pól, oświetla drogę cudowną świecą, a zgraja wilków staje przed Nią jak wryta. Piękne oblicze Matki Bożej jaśnieje w poświacie księżycowej i bieli szat.**



**su najslawniejsze bodajże malarskie przedstawienie Matki Boskiej Gromnicznej Piotra Stachewicza. Najświętsza Maryja Panna idąca wśród ośnieżonych zagród chłopskich i pól, oświetla drogę cudowną świecą, a zgraja wilków staje przed Nią jak wryta. Piękne oblicze Matki Bożej jaśnieje w poświacie księżycowej i bieli szat.**

Lubowano się w postaciach tzw. uduchowionych. Bardzo często spotkać można było na pocztówkach po-

stać św. Marii Magdaleny — w różnych wersjach.

Polacy, jeszcze przed odzyskaniem Niepodległości, a więc przed rokiem 1918, kochali się w alegorycznych wizjach nękaną przez los Ojczyzny. Określenie, które jakże często pisane było na pocztówkach — to „Nasza Święta” — czyli Polska. Jednymi z najczęstszych serii były pocztówki z alegorycznymi — oczywiście kobiecymi — postaciami Wiary, Nadziei i Miłości. **Piękna kobieta, o uduchowionej twarzy, ubrana w białą szatę, przepasaną czerwoną materią, chwytająca się krzyża, jako ostatniej deski ratunku — to oczywiście Polska, która właśnie w czasach niewoli widzała ocale-**

**nie jedynie w krzyżu.** Tę liczącą blisko 100 lat pocztówkę prezentujemy powyżej. Były zresztą różne wersje prezentowanej sceny.

Największym sprzymierzeńcem pocztówki był szybki rozwój druku. Ilość wzorów i nakłady rosły w niewiarygodnym wprost tempie. W świecie karty pocztowej nie istniały trudności finansowe czy paszportowe, a posłaniec uczuć, którym była pocztówka, miał pierwszeństwo.